

# PRZYJACIEL LUDU

Organ Polskiego Stronnictwa ludowego

*Wychodzi co niedzielę.*

Przedpłata: półrocznie 1 K 50 h, rocznie 3 K. — Do Ameryki rocznie dolara.

Listy, przekazy, reklamacje i t. p. należy adresować: **Jan Stapiński, redaktor, w Krakowie.**

Rękopisów się nie zwraca, listów nieopłaconych się nie przyjmuje. ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺  
 ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ ☺ Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej



## LEON XIII.

W poniedziałek, 20. lipca b. r. o godzinie 4. po południu, po długotrwałej słabości zakończył życie Ojciec św., Leon XIII., z rodu Pecci, którego już za życia nazwano „światłem z nieba“.

Urodził się on w r. 1810. jako Joachim Wincenty hr. Pecci w Karpinetto. Nauki początkowe pobierał w zakładzie Jezuitów w Viterbo, uniwersytet skończył w r. 1825. w Collegium romanum, w r. 1832. został doktorem teologii, w r. 1837. prałatem, w r. 1838. delegatem dla prowincji Umbri, w r. 1843. arcybiskupem Damietty *in partibus* i nuncjuszem w Brukselli, w r. 1846. arcybiskupem Perugji, w r. 1853. kardynałem za Papieża Piusa IX., w r. 1877 kardynałem-kamerlingiem. W r. 1878. 20. lutego wybrany na Papieża, a więc w tym roku minęło 25 lat jego rządów pa-

pieskich, pełnych chwały, doniosłych nie tylko dla kościoła katolickiego, ale dla całego świata.

Nazywano Leona XIII. powszechnie „białym starcem Watykanu“ i trudno trafniej określić znamieny rys jego powierzchowności. Sutanna biała, pelerynka biała, pantofle także białe i twarz biała, jak wosk, a z pod białej piuski wymykały się krótkie pasma srebrnych włosów. Oko małe, lecz bystre, potężne i badawcze, usta żywe z fałdami, ujawniającymi radość lub niezadowolenie, nadzieję lub obawę. Głowa skłaniała się zawsze ku mówiącemu uprzejmie i badawczo, papież słuchał uważnie, kombinował. Gdy wreszcie zdał sobie sprawę, z kim rozmawia i o co chodzi, podnosił głowę; ze słuchającego dyplomaty przemieniał się w rozkazującego monarchę.

Gdy Leon XIII. przygotowywał odezwy, bądź do jakiego narodu chrześcijańskiego, bądź do całego kościoła, zaczynał od kreślenia notatek na wielkich arkuszach ministerjalnych. Po zapisaniu arkuszy chował je do szuflady i na klucz ją zamykał. Nigdy nic nie zostawiał na biurku. Zgromadziwszy notatki, wzywał pomocnika, bądź swego sekretarza prywatnego, bądź sekretarza biegłego w łacinie, wreszcie sekretarza specjalistę od listów do monarchów. Sekretarz zbierał te urywki, łączył je ze sobą, tworzył z nich całość, z wielkiem zastanowieniem pozostawiając oryginalne wyrażenia Leona XIII. Praca przeciągała się do późnego wieczora. Czasem, przed udaniem się na spoczynek, papież posyłał po lektykę i orszak ruszał wśród nocy ku olbrzymiej i ciemnej nawie bazyliki św. Piotra, dla modlitwy.

On nie miał ani potęgi materialnej, ani protekcji monarszych, lecz wpróż niż wielu monarchów zrozumiał, że sprawy ekonomiczne i społeczne w wieku dwudziestym wezmą przewagę nad kwestjami politycznymi i przywiązując swe imię do badania tych kwestyj, zwrócił się wprost do serca ludów. Będzie to cechą znamioną Leona XIII., że on, mąż tradycji, odgadnął przyszłość i że w imię tejże tradycji usiłował do przyszłości się zastosować. Jego encyklika w sprawie robotniczej porusza śmiało walkę pomiędzy pracującymi a pracodawcami i staje po stronie robotników, tak że gazety konserwatywne, strojące się w sukienki pobożne, nie mogły przełknąć tego głosu Ojca św. — Nasi

stańcyzy, zawracający pobożnie oczyma i mieniący się wyrocznią nie tylko w sprawach polityki, ale i w sprawach wiary, nie poddali się poleceniom Papieża, a tak samo i stańczykom uległa część duchowieństwa, mimo polecenia głowy kościoła, nie przestała zwalczać ruchu ludowego w sposób niegodny.

Sława Leona XIII. przetrwa wieki, a lud pracujący zachowa imię wielkiego Papieża we wdzięcznej pamięci.

Chwała Mu na wieki.

## Czołem, ale zawsze!

Bieda, bo bieda, ale to już nie za nas powstało i nie za nas zaginie — a żyć trzeba. Toć widząc, jak się Sokołowie mieli zjechać na zlot do Lwowa, pożegnałem się ze swoją starą spróchniałką i także tam do Lwowa pojechałem.

Niema co gadać, bo było co widzieć. Narodu pięknego, rzeźkiego a zgrabnego było co nie miara, a wszystko grzeczne, ludzkie, nie harne, aż się mi dusza radowała i człek uczył się aż weselszym. I dziwno mi było, poco poseł Kramarczyk żądał w Sejmie pieniędzy na poprawę rasy ludzkiej, kiedy to nasza polska rasa wcale nie potrzebuje poprawy, chyba w głowach u niektórych, a nawet i u samego wnioskodawcy więcejby się światła zdało, bo to, to już mamy zakute, aż strach popatrzeć.

A cóż dopiero mówić o Sokolicach, jakie to wszystko galanto szykowne, a zdrowe.

A co mnie najwięcej ucieszyło, to to braterstwo, o które od wieków się woła, a tak go mało widać pomiędzy onym narodem.

Sam nie chwalać się znam takich smyczków, co człek razem z nimi i wróble na wierzbach wykrczał i papierosy

pał — i choć już w szkołach byli, to z człkiem pogadał po ludzku i zdawało się, że to będzie podpora stanu chłopskiego; a jak ci taka figura poszła czy to na księdza, czy na jakiego innego, jak to mówią, obiboka, to ci panie święty zrobił się obcy człkowi. Lata po niebie, a na ziemi już z nim nikt się nie dogada. Widocznie tak się mu oświaty w łeb nabije, że ona go unosi, jak balonik gondolkę i przepadł ci człek na amen.

Były ci tam we Lwowie i godne osoby, a więc sędziowie, notarjusze, nawet i obszarniki. A każdy mi — nie chwylący się — wołał »Czołem!«, co u nich znaczy niby po naszymu: »Witaj braciszku«. A nikt se nie »panuje«, jeno mówi druhu, co znaczy towarzyszu, przyjacielu, družbo. A nie szedłem ci nawet w szeregu, jako że pedały już stare i człek się dosyć nagimnastykuje przy motyce, kosie, cepie i pługu, a i tak nas pięknie witali, a było nas coś z dąbrowskiego koło 15 chłopu nie ułomków.

W drugi atoli dzień, ku wieczorowi, zaczęło się jakoś oziębować nasze koleżeństwo, alem sobie myślał, że to na słotę tak się każdy chmurnym robi, a drugie że i kieszenie zaczęły niektórym wątkować.

Po powrocie w Tarnowie trzeba mi było być w jednym biurze, alem sobie tuszył, że mi tam raz dwa załatwią sprawę, bo to naród czysto katolicki, co może poświadczyć jeden kominiarz, główny filar wiary i księdza Żygulińskiego. Tymczasem ten pan, com wszedł do niego, opryskliwie mi odparł, że czasu nie ma.

Jakby mi kto jeża do zanadrza wepchnął, tak mi się nie luso zrobiło i myśle sobie, oto tobie chłopie »czołem!« Tyle uciechy!

Ale nie dałem za wygraną i mówię, ależ panisko, ja jadę ze zlotu, jak mię pan widzisz, a tam mię wielcy panowie

»czołem« pozdrawiali, to mi chyba i pan tego nie odmówi, żebym te parę koron do kasy zapłacił.

Panisko wybałuszyl na mnie ładne co prawda swoje ślepie i myślał długo, długo, niby bociek, gdy ma do ciepłic na św. Bartłomiej odlatywać, ale widać, że go coś na wnętrzu zakroiło, bo rzekł: A toście wy byli na zlocie! — A dyć jak Boga kocham byłem, a jak pan tego po mej gębie nie miarkuje, to niech popatrzy na mą krakuskę z pawiem, albo i na tę kokardkę, co mam przypiętą na sukmańsku z napisem »Dąbrowa«.

Dopiero ci się panisko zmiarkowało, że to nie przelewki, tak ci człkowi sprawę załatwił, a ja widzę, że idea sokolska to nie żart i musi uczucie braterstwa wnieść — nawet do serc urzędników tarnowskich i chłopu muszą tak samo jak we Lwowie wołać »Czołem« zawsze. A ino. *Bojko.*

## Słowo prawdy.

Bardzo dawno, jakem pisywał do tego prawdziwego *Przyjaciela Ludu*. Dziś daję znak życia o sobie i wyrażam myśli moje do was, kochani bracia czytelnicy, że *Przyjaciel Ludu* jest nam najprawdziwszą wskazówką drogi, którą mamy chodzić. On od początku swego istnienia jak stanął w obronie ludu, tak do dziś nie zeszedł, ani na krok z tej drogi na manowce, jak inne gazetki, które się mienią ludowymi, poschodziły i ciągle schodzą na fałszywą drogę dla zysku swego.

Przeszedł już nasz *Przyjaciel* przez czyścowe męki, a nie upadł i nie upadnie i te grzeszne duszyczki, które go czytają, bywają piekłem zagrożone za to, ale zrozumiały już grzeszne duszyczki, że to piekło wychodzi z ust ludzi, którym oświata ludu jest solą w oku i przestały się bać piekła za czytanie. Czytają i czytać będą *Przyjaciela*, bo wrogowi jego chodzi o to, żeby ten lud nie znał

stanu swego i praw, które mu się należą. Lud wie, że to dlatego piekłem go straszą za czytanie, ażeby wszystkie krzywdy, które mu się dzieją, cierpliwie znosił, nic nie mówił o tem, ani nie pisał o żadnych zdzierstwach, oszustwach, wyzysku i wszelkich niesprawiedliwościach, które mu się dzieją na każdym kroku. Dziś u nas na wsi, gdy się spotka sąsiad ze sąsiadem, nie ma tam mowy o czem innym, tylko o nędzy ludu i ucisku ze wszystkich stron tego biednego chłopca, który ledwie dycha pod ciężarami powiatowymi, krajowymi i państwowymi, a głos jego na puszczy nigdzie nie dochodzi.

Wiemy o tem, że żyjemy w państwie konstytucyjnym, ale niestety, ta konstytucja nie jest dla wszystkich stanów w naszej biednej Galicji. My włościanie jesteśmy wyzuci i ograniczeni w prawach swoich, które nam się należą. Nam nie wolno prawdy mówić, ani pisać, a stańczykom wszystko wolno robić, co im się podoba. Nam nie wolno posła wybrać z woli naszej do Sejmu i Rady państwa, bo policja ze stańczykami i żandarmami zmusza wyborców do głosowania na kandydata stańczykowskiego, którego wyborcy wcale nie znają.

Więc cóż ci posłowie, nieproszeni i nieznanzi ludowi i wyborcom, przez tych trzydzieści kilka lat dobrego dla ludu zrobili? Uchwalili ustawy dla swej korzyści. Rozkład podatków gruntowych jest niesprawiedliwy u nas w Galicji, włościanie-rolnicy płacą podatki za wielkich posiadaczy. A czy lepsza ustawa gminna, parafialna, kościelna, albo drogowa? A cóż powiemy o ustawie łowieckiej? Ta jest największą klęską elementarną dla rolnictwa włościańskiego, rujnuje biednego rolnika i przyprawia go o nędzę głodową, bo zwierzyzna z lasów pańskich niszczy do korzenia płony i człek tego nie zbierze, co wysiał. A jeżeli się biedny chłop doprasza stańczykowi o wynagrodzenie za płony zniszczone przez jego zwierzyinę, to ten kpi sobie, nie pomny na to, że to z jego winy.

Ale nie mam potrzeby wszystkich ustaw stańczykowskich na tem miejscu wyrażać, bo

to groch na ścianę rzucać, ale pozwolę sobie w imieniu milionów włościan naszej Galicji nadmienić nieco o centralnym Komitecie przedwyborczym, który stańczyki zawiązali. Jest to ich zasadzka na lud przy wyborach, bo oni mają nawyczkę w mętnej wodzie ryby łowić, ale mam w Bogu nadzieję, że im to się więcej nie uda. Ale niech na tem koniec będzie, bo moimi wyrazami nie poprawię ludzi źle myślących.

Pisałem w czerwcu 1903 r. w Brzegach, w powiecie wielickim.

*Maciej Szarek, włościanin.*

## Wiadomości powiatowe.

Z powiatu żywieckiego. „Pukajcie a będzie wam otworzone“, u nas dałoby się zastosować przysłowie: „drzyjcie się na całe gardło, a usłyszą was“. Klęska powodziowa wyrządziła w naszym powiecie olbrzymie szkody, a jednak, tylko dlatego, że nie ma komu „drzeć się na całe gardło“, co nas tu za nieszczęście spotkało, głucho o jakiegokolwiek zapomódze doraźnej dla dotkniętych tą klęską. Wydział Rady powiatowej wydał odezwę, by wszystkie gminy, które poniosły szkody, zgłaszały je w urzędzie podatkowym i już coś z 50 gmin to zrobiło, ale to się tyczy tylko odpisania podatku, ale o zapomódze, która już (i to gorąco) jest potrzebną, nie słycać kompletnie. W innych powiatach pozawiazywały się zaraz komitety ratunkowe, zaraz wzięto się do pracy, nawet i doraźna pomoc nadeszła na poczekaniu, a u nas o żadnym Komitecie słuch nie dochodzi, ani o tem, czy rząd raczył co rzucić na nędzarzy naszego powiatu. Żywiec jest ostatniem miastem nie tylko w kalendarzu...

Gdzie się tylko ruszyć, to widać nie tylko niechybną biedę u rolników, ale drogi komunikacyjne popsute są bardzo, na czem cierpi handel. Do miasta dostać się nie można, bo mosty pozrywane, drogi tak popsute, że przejazd jest niemożliwym. Z chwilą popsucia dróg, zarobki furmankowe ustały

i nawet stąd biedacy ponoszą uszczerbek dotkliwy.

Czy już nie ma w powiecie nikogo, kto by zawiązał komitet ratunkowy i nie zadowolniał się tylko sprawozdaniem starostwa, jakie wpłynie do władz? Przecież znajdują się dziesiątki ludzi, którzy jeśli tylko mają czem się podzielić, to się z biedniejszymi podziela, nie jeden groszem obdarzy, obdarunku potrzebujących. Przecież serca nasze nie skamieniały na nędzę bliźnich, i jeśli nasz powiat przepija rocznie parę milionów, to potrafi choćby z uszczerbkiem dla pijatyki, złożyć pewną sumkę na tych, którzy nie tylko popić nie będą mieć za co, ale ukąsić nie będą mieć co.

Nędzarzy bez opieki zostawić nie możemy. Jeśli wysyłamy pieniądze na cele do Afryki, to nie zapomnijmy o tych, co są przy nas i z nami. Myślę, że uderzę w najodpowiedniejszą stronę, gdy zobowiązę publicznie posła i wicemarszałka powiatu p. Szweda do stworzenia komitetu ratunkowego dla powiatu żywieckiego. Do pomocy materialnej czy moralnej jestem gotów każdej chwili.

Zabłocie przy Żywcu 19. lipca 1903 r.

*Stanisław Szczepański.*

W Mielcu odbędą się 27. bm., tj. w poniedziałek wybory 12 członków z kurji gmin wiejskich do Rady powiatowej. W celu porozumienia się co do listy kandydatów zwołał poseł Krempa zgromadzenie członków komitetu powiatowego Polskiego Stronnictwa ludowego na 19. bm., w sali Rady powiat. w Mielcu. Zgromadzenie było bardzo liczne, oprócz członków komitetu przybyli wyborcy z całego powiatu w liczbie około 150 osób. Zagaił i przewodniczył poseł Krempa, sprawozdanie za ubiegłe sześćdziesiąt lat składali radcy pow.: Paweł Miłoś, Wal. Indyk, Andrzej Sehn, J. Krawiec, Tomasz Kłoda i poseł Krempa. W dyskusji zabierali głos: Michał Rado z Kliszowa i poseł Stapiński, a obydwaj skrytykowali ostro działalność zgasłej Rady powiat. P. Rado żądał, aby na przyszłość radcy powiatowi co roku składali sprawozdanie, a poseł Stapiński wytyczył pro-

gram, którego się powinni trzymać włościanie w Radzie powiat. i wykazał, że radcy włościanie w ubiegłym sześćdziesiąt lat nie mieli własnego programu działania, radzili tylko nad tem, co im marszałek Sękowski do obrad podał. Nawet tego nie zdołali radcy włościanie wymódz na marszałku, aby posiedzenia Rady były częściej zwoływane. Na przyszłość należy działać więcej stanowczo, bo inaczej to nigdy zwycięstwa lud się nie doczeka. Obyszarnicy zbywają lud plewami, a włościanie przyjmują to za dobrą monetę. Panu Sękowskiemu, który należy do żarliwych członków stańczykowskiej klikki i jako poseł sejmowy podpisuje i popiera wszelkie najwsteczniejsze wnioski, powinni radcy włościanie w Radzie powiat. wyrazić nieufność i odjąć wpływ, jakiego zażywa z tytułu prezesostwa. W pierwszym rządzie należy w Radach pow. rozwinąć walkę o zniesienie kurji wyborczych i skasowanie wydziałów powiatowych. — Zgromadzeni hucznymi oklaskami przyjęli to przemówienie posła Stapińskiego, poczem na jego wniosek wyrazili zaufanie tym radcom pow., którzy wytrwali pod sztandarem ludowców. Potem wybrano komisję z 20 członków do ułożenia nowej listy kandydatów i listę tę uchwalono. Wniosek posła Stapińskiego, aby z włościańskiej kurji wybrać do Rady pow. dra Stanisława Nowaczyńskiego, nie uzyskał poparcia zgromadzenia, a szkoda, bo wybór ten byłby ciosem dla p. Sękowskiego.

Po załatwieniu spraw wyborczych obradowano nad potrzebą wprowadzenia po gminach sądów polubownych i kas Raiffeisena. Poseł Krempa rozdał wzory „zapisu na sąd polubowny“ i „wyroku sądu polubownego“.

Obrady trwały od godz. pierwszej do godz. piątej po poł., a wykazały, że wpływ Polskiego Stronnictwa ludowego w pow. mieleckim jest ugruntowany.

Z Wadowic piszą: Wielka część powiatu uległa straszному zniszczeniu przez powódź, pomimo to ani ks. Stojałowski, poseł powiatu, ani poseł Fijak nie pokazali się dotychczas, aby pouczyć lud o sposobie ratunku.

**Powiat Nisko.** Włościanie z gminy Zarzecze postanowili zawiązać u siebie „Towarzystwo ochotniczej straży pożarnej“. Marszałek pow. i poseł Kostheim, dowiedziawszy się o tem od wójta Zarzecza, zakazał mu dać pieczęć na deklarację przyjęcia majątku i w ten sposób sprawa poszła w odwłokę. Powinszować stańczykom takiego marszałka i posła!

## Wiadomości gminne.

**Z Zabierzowa pow.** Bochnia donoszą nam o dzielnej pomocy ze strony żandarmerji w czasie powodzi, a natomiast żalą się na niesprawiedliwy podział chleba i wiktuałów. Z zażalenia przeziara niechęć i nieufność do kierownika szkoły, któremu powierzono magazyn. Zniszczeni zupełnie, proszą o ratunek.

**Szczurowa pow. Brzesko.** Zostaliśmy bez kawałeczka chleba powszedniego i bez utrzymania dla jednego bydłęcia, bo co tylko było na polu, to się nie obierze, a sianokosy pounosiła woda i zabrała wszystko. Kto przywiózł pierwiej do stodoły, to pozamakalo i pogniło. Wielkie nieszczęście, wielka nas czeka bieda. Wprawdzie teraz dostarczają chleba, słoniny, kaszy, ryżu, ale niestety nie dla nas chłopów, nie dla nas biednych ludzi, ale dla panów dziedziców. Oni tylko chleb wozami przywożą, a kaszę i ryż worami i słoninę, a dotychczas żaden chłop pomocy nie widział. Jak zajdzie ze wsi biedna kobieta po zapomogę do p. Masłowskiego, aptekarza w Szczurowej, który został upoważniony do rozdawania zapomóg, a idą ludzie prawie milę drogi, to da po kwarcie czyli po litrze pęcaku i po litrze jagieł. Taką mamy zapomogę, my biedni ludzie. A jeżeli go ktoś prosi o chleb, to sobie kpi, że nam smakuje chleb biały, — mówi „dzisiaj nie dostaniecie, przyjdźcie jutro“ i tak tylko trapią biedny naród. Bodałby lepiej nic nie dawali, toby się przynajmniej nie nazywało, że dostajemy zapomogę.

Pan Władysław Elterlein w Górcie, jak do prestacji robić i do wszelkich innych powinności, to nie należy, ale jak przywieźli pio-

nierzy chleb na łodziach i zostawili chlebów kilkanaście, ażeby się ludzie podzielili, to on się dowiedział, przysłał i kazał chleb zabrać do swojej spiżarni, chociaż go już miał podostatkiem i zboża ma podostatkiem w spichrze. Żeby był pan dobrego serca, jak to Bóg nakazuje, toby się z biedniejszym podzielił, ale to jest nie pan, ale jak wilk drapieżny.

Proszę to w gazetce umieścić, żeby się pan poseł postarał, żeby był jaki lepszy porządek z tą jałmużną, gdyż my chłopcy żadnego głosu nie mamy.

*Ludowiczek.*

*Od Redakcji:* Może p. namiestnik zechce zwrócić uwagę na tę bardzo smutną skargę nędzarzy!

**Z Piwnicznej.** Gmina Piwniczna, pow. Nowy Sącz, posiada w majątku gminnym 3000 morgów lasu pod zarządem p. leśniczego Bittnera, który nie posiada żadnej kwalifikacji do takiej posady. Nie brakuje mu jednak pewnego sprytu w chodzeniu koło własnych interesów kosztem powierzonego mu gospodarstwa leśnego, bo dorobił się znacznej fortuny w stosunkowo bardzo krótkim czasie, jak również i aktu oskarżenia przez c. k. prokuratorję. Jak bezczelnie okradano gminę to świadczy fakt, iż rachunki wykazały, że drągi na tyki do chmielu były sprzedawane przeszło 20 sztuk za centa. Nie wspominamy tu o innych malwerzaczach, których było bez liku.

Po dochodzeniu na miejscu, zarządzonem przez Wydział krajowy, mimo obrony Potoczkoewej starostwo zasuspendowało burmistrza wraz z ks. Dagnanem, przeciw którym prokuratorja również wystąpiła z aktem oskarżenia. Na posadzie zostaje jeszcze dotąd leśniczy w zawieszeniu, gospodarka lasowa całkiem zamknięta, przez co gmina wiele traci.

Rada gminna stoi bezradnie w obec tego faktu, że sprawa ta przewleka się długo. Powzięła już uchwałę co do obsadzenia posady przez kwalifikowanego leśniczego, lecz że p. Bittner jest już za dekretem, więc gmina oczekuje dalszych zarządzeń względem jego usunięcia od władzy politycznej i Wydziału powiatowego. Pożądaną byłoby rzeczą, by nowi reprezentanci kraju postarali się o rychłe

zakończeniu tych nieznośnych i krzywdzących gminę stosunków.

W Czerminie ks. Szurmiak wygłosił znowu w niedzielę 19. bm. kazanie przeciw czytelnikom *Przyjaciela Ludu*.

W Wyncance dol. koło Czortkowa zamordowano 17. bm. Mikołaja Sitnyka, poczem rzucono go do Seretu. Na głowie trupa znaleziono 12 głębokich dziur. Podejrzaną o morderstwo jest żona nieboszczyka, którą odstawiono do sądu. J. M.

Schoenanger pow. Mielec. W *Przyjacielu* z 28. zm. zaznaczyliśmy, że nasz naczelnik p. Kasper Wendeker umie skorzystać z każdej okoliczności, żeby się okazać w oczach ludzi jako biegły znawca ustawy. Dowiódł tego w ostatnich czasach tak dosadnie, że nas wprowadził w zdumienie. — Stało się to tak: Wskutek licznych, wprost oburzenie wywołujących sprawek tego p. Kaspra złożyło trzech radnych, między którymi było dwóch asesorów, swoje mandaty. — Zdawało się, że p. Kasper będzie w kłopotcie, co z tym fantem zrobić. Ale gdzietam! Znalazł on w ustawie i to bardzo słusznie, że w miejsce radnego ubywającego przed końcem perjodu wyborczego, naczelnik gminy powołać ma do rady tego zastępcę, który największą miał ilość głosów w tem samem kole wyborczem, w którym radny, mający być zastąpionym, został wybrany. Z ustępujących radnych jeden był wybrany w 3, a dwóch w 2 kole. Nie było więc żadnego kłopotu, bo powołać miano z 3 koła jednego, z drugiego dwóch zastępców. W 3. kole szczęśliwie wyszedł na radnego bratanek p. Kaspra, w drugim zaś jeden bardzo blizki krewny tegoż i drugi, zupełnie obcy p. naczelnikowi człowiek, który atoli od lat kilku przebywa w Ameryce. Jak to p. Kasper urządzi, by w Ameryce przebywający radny mógł brać udział w czynnościach rady gminnej, chyba tylko jemu samemu jest wiadomem. Prosimy go tedy niniejszem, aby zarządził w myśl ordynacji wyborczej dla gmin wiejskich wybór innego radnego z 2. koła wyborczego, a może się znajdzie taki, który mieszka w obrębie gminy i każdego czasu

będzie mógł brać udział w czynnościach rady. Możeby też taki radny sprzeciwił się powzięciu takich uchwał, jakie zapadły w ostatnich czterech tygodniach, które na korzyść dwóch siostrzeńców p. naczelnika zupełnie niepotrzebnie i nieprawnie obciążają budżet gminny wydatkiem 160 kor., zwłaszcza że niema nawet funduszków na utrzymanie w dobrym stanie studzien gminnych.

*Antoni Groele, Roman Gesing.*

Wierzchosławice. 12. lipca. Dunajec wezbrawszy gwałtownie przerwał pod Biskupicami wał i pozalewał zboża i domy. Ludzie uciekają z dobytkiem do wsi sąsiednich, wyżej położonych, albo na strychy. Ostrów, Gosławice, Rudka, Bobrownik zalany. Wylew zawdzięczają temu, że wał pomiędzy Ostrowem i Gosławicami niedokończony spowodował wylew. Gdzie były najpiękniejsze urodzaje, tam teraz stawy, po których ludzie tratwami jeżdżą do swoich dobytków. Dobrodzieje posłowie i inni sternicy spraw krajowych, przyjeździe na miejsce przypatrzeć się swojej gospodarce. Może was sumienie ruszy i przestaniecie się chłopem bawić, bo to przecie człowiek.

*W. Witos z Wierzchosławic.*

## Co życie niesie.

Kłeska... tysiące nędzarzy straciło całe swe mienie i śladów nawet dopatrzeć się niemożna. gdzie tegoroczne plony uśmiechały się kibicią, do chłopca pracującego w pocie czoła. Trzydzieści lat z górą siedzą „panowie“ w Sejmach i Radzie państwa, czekają na ordery i tytuły, opowiadają prostaczkom za powrotem do domów, co za cudów dokazują swoim tam pobytom, a to wszystko „anedoty łaskawco“, rząd sprzyja krajowi, jak go potrzebuje, obcankami cacankami nas zbywa, „panom“ obiecuje, a ty chłopie ciesz się, dopóki cię po nędzy i znoju grabarz nie przykryje ziemią. Z beczki majątku rządowego cedzi rząd jakby pipa tylko ciekła — na regulację rzek galicyjskich, ale to tyle znaczy, że nie można

powiedzieć, że rząd nic nie daje. To na kpiny wygląda. Tegoroczna powódź może otworzy ludziom oczy, że tak dalej być nie może... Niech nas nie blagują żadnymi komitetami ratunkowymi, niech nam nie pletą o „akcjach“, niech nie odwołują się do wynędzniałego społeczeństwa, któremu ciągle trąbią w uszy: „daj“, na to i owo, niech nas nie okłamują jałmużnami w formie tych marnych paru tysięcy koron, za które w stosunku do strat poniesionych — tytoniu, lub soli kupić można, niech nas nie tmania, bo my żebrani nie potrzebujemy, a tylko żądać mamy prawo, by nas zabezpieczyli od klęsk elementarnych. Miljony spłynęły falą, miljony, a na otarcie łez, czy na opędzenie nędzy (!) parę set koron się zbiera! Hej... wy panowie! hej wy „świeczniki“ społeczeństwa naszego, wy, którzy na czoło narodu się pchacie, wy nam rzucacie ochłapy w formie garści srebników? To na Monaco i Jockey — Cluły rzucacie krociami tysięcy, zagranicę życie, że się aż spekulanci śmieją w kułak z „polnische Graffen“, metresy obwieszacie złotem i brylantami, a nas, z których krwawicy życie, obdarzacie jałmużną? A ci inni panowie? Utworzyli w Krakowie komitet. Tytuły „syplą się“. Prezesy, wiceprezesy, sekretarze... maszyna okropna, rwetes gorączkowy, pisma wzywają do składek, a panowie chcą, by ich wypisano po imieniu i nazwisku w dzienniku i kapią składkami. Jeśli myślą, że tych parę koron, które składają, to grzywna za ich nie-dbalstwo w obec kraju, że to grzywna za to, że „rząd sprzyja krajowi“ i nie reguluje mu rzek, jak się należy, to się mylą aż do dna.

Włościanie polscy! Nie oglądajmy się na nikogo, tylko na siebie samych. Nasi z nad Wisły, Rudawy, Soły w okropnej nędzy, piórem nie dającej się opisać, ani słowem określić, zbierzmy pomoc między sobą, my wszyscy choć nie mamy wiele, mamy więcej, jak oni, bo oni nic nie mają, zbierzmy to, co każdy dać powinien, a dać może, otrzymamy lzy biedaków, dajmy im jakakolwiek braterską pomoc i nie dajmy im ginąć za grzechy naszych rzekomych przodowników!

Jan Rawa.

## Kiedyż będziemy mieli rozum?

Czytając pilnie *Przyjaciela*, słyszę często podobne zapytanie tak, że zdawałoby się, że dzisiaj jest ono już nie na miejscu. że przecież już mamy rozum. Ale przyznajmy z ręką na sercu, że jeszcze tak nie jest. Jeszcze brak rozumu i to nie tylko nam włościanom, lecz pono każdemu stanowi w naszym społeczeństwie. Mam tu dzisiaj na myśli włościan i obszarników, a więc małych i wielkich posiadaczy ziemi, czyli rolników, Z samej natury rzeczy wynika, że ktoś mając setki, albo i tysiące morgów i zwykle najlepszej ziemi, sam plonów z tejże użytkować nie jest w stanie, tylko je musi sprzedać temu, kto ma mało albo nic. Ponieważ gospodarstwo zbożowe dziś się na wielkich obszarach nie rentuje, dlatego właściciele tychże ile tylko mogą, obsiewają pola konieciem i trawami, bo to jest dochód duży i do tego bez zachodów. Włościanin mając gruntu mało i przeważnie lichego. sieje zboże, bo jedno, że by konieciem dzieci nie wychował, a powtóre na lichym gruncie koniec nie rósłby, a więc musi kupić — powiniby więc jeden z drugim, — chłop z obszarnikiem się zgodzić, aby wilk był syty i owca cała. Lecz czyż tak jest? Niestety nie! Pan jest zwykle potrzebowniczem, więc świeżo zasiany koniec i trawę żydowi sprzeda jeszcze na jesieni. Gdy koniec podrośnie, żyd zabiera się do sprzedaży. Bębny Radłowa, Żabna i innych miścin, głoszą ludowi, że Habery, Grosbarty, Sumery i inni sprzedają tanio koniecy w Zdrochcu, Bobrownikach, Rudce itd. Ludek czuje tę taniość, ale idzie i widzi tylko znany spryt i spekulację żydowską. Żyd morgami sprzedawać nie będzie, albo czyni to niechętnie, tylko robi tak zwane „laski“, sto kroków długie a ośm kroków szerokie. Taka „laska“ ma około 160 sążni kwadrat. i nie żąda za nią dużo, bo tylko 7 do 8 złr. Biorąc więc 10 „lasek“ na morg, mamy nie wielką sumę, bo 70 do 80 złr. za morg koniecy i to za jeden pokos. Obszarnikowi zapłacił żyd 60, rzadko 65 złr. za oba pokosy, a więc cóż? żyd na pierwszym pokosie zarobił już 20 ko-

ron, a drugi pokos ma za darmo. — Jakież wniosek stąd wyciągnąć? Żyd kupił i sprzedaje i musi sprzedąć, bo sam tego nie zje. Chłop także musi kupić, ale nie koniecz- nie za tę cenę, co sobie żyd umyślił. Gdyby jaka taka łączność i solidarność była między chłopami, to przecież nie daliby się w tak potworny sposób wyzyskiwać. Z Prus, ani z Ameryki tu nikt nie przyjdzie na kupno konieczyny, więc możnaby się porozumieć, po- czekać jakiś czas i żyd z ceny spuściłby połowę.

Mówi przysłowie, że „Polak po szkodzie mądry“, a ja mówię, że i to nie, bo gdyby tak było, to tak dziedzic jakoteż i włościanie dalibysię tylko raz naciągnąć, a tu się to praktykuje od szeregu lat. Dziedzic widzi, wiele żyd zarabia i jak wyzyskuje jego i jego sąsiada — chłopca, a czy stara się temu przeszkodzić? nie. A czy włościanin, co rok łupiony, jaką naukę z tego osiągnął? — żadnej, bo w tym roku jeszcze drożej popłacili, niż zwykle. Na dobytek złego wszystko te- raz zgniło. Jeździ biedny chłop do Prus, do Ameryki, zwozi krwawo zapracowane kra- jczary, które toną w kieszeni żyda pijawki.

Obszarnik schodzi na dziady, sprzedaje tę piękną polską ziemię żydowi, a czy stara się, aby lepiej egzystował? Wyzdierżawia grunt, to choćby włościanie dużo więcej dawali, żydowi da pierwszeństwo, bo gdzieby on z chłopem gadał, kiedy on pan z dziada, a to chamstwo z dawna, a jeszcze mu za 20 cen- tów robić nie chce, więc lepiej że sam straci, byle i chłop nie zyskał.

Jestto maleńki obrazek z całej galerji, lecz jestto jeden z najjaskrawszych.

Póty dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie. Giętkość karku ludzkiego ma pewne granice, a żydzi gorliwie nad tem pracują, żeby tej miary dopełnić. Jak widać, ucho u dzbana słabnie, a i kark ludzki może się sprostować, a wtenczas może wam być biada, Kupcowi należy się uczciwy zarobek, ale to. co te pijawki tu praktykują, zarobkiem nazwać nie można.

Narzekamy i słusznie na podatki, lecz to już nie podatek, ale haracz i to straszny.

Wobec tego wrywa się bolesne pytanie: kiedyż będziemy mieć swój rozum i czy go wogóle mieć będziemy. Prośmy więc z Salomonem, Panie daj nam rozum, biednym włościanom.

*Wincenty Witos z Wierchosławic*

## Wiadomości polityczne.

### Polska.

**Zabór austriacki.** Jesteśmy świadkami niezwyklej walki w stronnictwie stańczykow- skiem. Oto obszarnicy ze wschodniej Galicji czubią się z krakowskimi stańczykami. Pierwsi są niezadowoleni z rządów ministerstwa Koer- bera, za to, że wygryzł namiestnika hr. Pi- nińskiego, a stańczycy krakowscy wielbią to ministerstwo za to, że z ich grona powołał namiestnika hr. Potockiego. Przytem drugi stańczyk, hr. Antoni Wodzicki, „leci“ na mi- nistra dla Galicji.

**Zabór rosyjski.** Powódź, która dotknęła tak okropnie Galicję, poczyniła także na zie- miach polskich pod moskalem wielkie spusto- szenia. Rząd rosyjski ani tyle nie dba o nas, co rząd austriacki. Ks. Stojałowski udaje, że nie wie nic o tem.

**Zabór pruski.** Znowu dwóch panów. Oświe- cimski i Przetocki, zapredali około 3000 mor- gów ziemi polskiej w ręce niemieckie. Hańba im, a cześć ludowi polskiemu za to, że kilku włościan polskich nabyło znaczne gospodar- stwa niemieckie.

### Z obcych stron świata.

**Austrja.** Cesarz austriacki przybędzie 14. września z Węgier nową koleją Użok-Sambor do Galicji, mianowicie do Rudek, gdzie od- będą się wielkie manewry kawaleryjskie. Ce- sarz zamieszka w Chłopach około Komarna u hr. Karola Lanckorońskiego. Pobyt cesarza potrwa w Galicji dwa dni, a 16. września uda się wprost do Wiednia.

Zażegnane chwilowo przesilenie minister- jalne nie usunęło niepewności położenia, na jesień zapowiadają zmiany.

Węgry są dalej widownią ostrej walki Koszutowców przeciw rządowi. Kilkudziesięciu posłów z partji Koszuta związało się słowem, że nie ustąpią, aż wywalczą Węgrom zupełną niezawisłość.

## Okruszyny.

Kpiny urządza sobie ksiądz Stojałowski z nieszczęścia, jakie dotknęło kraj przez powódź. W *Więncu* nr. 29. na str. 453 napisał on tak:

„Wylewy wyrządziły ponadto wielkie szkody na Śląsku i w Królestwie Polskiem, oraz w innych sąsiednich nam stronach świata. Z tego wynika, że pisma, które winę za wylewy zwalają na niedbałość „Koła polskiego“ i na to, że ono z kułakiem nie staje wobec rządu, są przesadne, bo przecież ani na Śląsku ani w Królestwie Koło polskie nic nie zawiniło, a przecie i tam były wylewy.“

Takie gadanie trudno inaczej nazwać jak kpinami. Za wylewy na Śląsku i w Galicji wina spada na „Koło polskie“, bo jego rzeczą było wywalczyć regulację rzek. A za zniszczenie w Królestwie Polskiem odpowiada rząd rosyjski, wielbiony przez ks. Stojałowskiego.

**Jak rząd moskiewski dba o Polaków** pod jego zaborem, o tem można się przekonać z wypadku, o którym nam donosi p. Starsiak z Grądów w pow. dąbrowskim:

„Wypadek, który kreślę, wydarzył się 11., 12. i 13. b. m. Wisła począwszy od Krakowa, aż tam, gdzie ginie w zaborze rosyjskim, przybrała taki stan groźny, iż najstarsi wiekiem nie pamiętają takiego stanu wody. Wały na trzy metry wysokie nie pomieściły wezbranej wody. Aby katastrofie zapobiedz, musiano deskami, faszyną, worami z ziemią, sianem, koniczyną i czem się dało do góry nadstawiać, aby przez wierzch wody nie puścić. Lud z sąsiednich wsi o trzy kilometry bez pożywienia i bez wytechnienia pracował dniami i nocami, aby wody nie puścić.

Kiedy z naszej strony wrzała najzaciętsza praca nad usypywaniem wyższego wału, na drugiej stronie, pod zaborem rosyjskim stało się coś okropnego, Rosja sypała wały około Wisły, tak że wypadło kilka wiosek pozostać poza wałem, od strony koryta Wisły. Tam dał się słyszeć krzyk i gwałt o ratunek i pomoc. Bydło ryczało, konie rżały, psy wyły, a to wszystko było tak pomieszane, że strach i groza nas przejęły. Chłop Walek z Brzeźnicy z narażeniem własnego życia udał się na łodzi do tych biedaków pod rosyjskim zaborem, aby się przekonać, co się tam dzieje i oto zastał tych biedaków topiących się w wodzie bez najmniejszego ratunku, nie tylko od miejscowych i od wody zabezpieczonych sąsiadów, ale i od władzy rosyjskiej. Kiedy woda zaczęła groźnie przybierać, bracia nasi pod rosyjskim zaborem od strony Wisły mieszkający chcieli uprowadzić dobytek na bezpieczne miejsce i własne życie ratować, ale straż rosyjska zastąpiła im drogę i nikogo za wał nie puściła. W oczach ludzi topił się dobytek ludzki, ale żołdaków moskiewskich to nie wzruszyło, jeszcze się śmiali.

„Chwalco Rosji! księżę Stojałowski, czemu nie rzekniesz słowa batiuszce-moskalowi, aby uratował lud polski i dobytek!

„Kochani bracia czytelnicy *Więńca* i *Pszczółki*, czy nie wiecie, że i was taka łaska, taka sprawiedliwość czeka tam, gdzie was ksiądz Stojałowski prowadzi.“

**Ściągnięcie not starej waluty.** Termina ściągnięcia not państwowych i bankowych starej waluty (reńskowej), oraz wycofanych z obiegu monet zdawkowych są następujące:

Dawniejsze noty państwowe po pięć i 50 zlr. (nie koron) będą przyjmowane do wymiany i wypłaty w zakładach głównych banku austro-węgierskiego we Wiedniu i Budapeszcie oraz we wszystkich filjach tegoż banku do dnia 31. sierpnia 1904. Po tym terminie wymiana tych not więcej nie nastąpi, więc stracą wszelką wartość.

Dawniejsze noty bankowe po 10 guldenów przyjmowane będą jako zapłata lub do wymiany po dzień 31. sierpnia 1903 w zakła-

dach głównych i filjach banku austro-węgierskiego. Począwszy od dnia pierwszego września 1903 r. banknoty te przyjmowane będą jedynie do wymiany w zakładach głównych banku we Wiedniu i Budapeszcie, w zakładach zaś filjalnych noty te będą honorowane na specjalną prośbę i za zezwoleniem Rady generalnej banku. Celem uzyskania tego zezwolenia należy wspomniane noty i ich konsygnacje podać do filji. Po dniu 31. sierpnia 1909 r. bank będzie obowiązany do wymiany tych not.

Noty bankowe po 100 guldenów przyjmuje w miejsce zapłaty i do wymiany Bank austro-węgierski w swych zakładach głównych i filjach aż do 30. kwietnia 1904. W czasie od pierwszego maja 1904 do 31. października 1904 przyjmowane będą odnośnie noty w zakładach głównych banku we Wiedniu i Budapeszcie tak w miejsce zapłaty jakoteż i do wymiany, w zakładach zaś filjalnych jedynie tylko do wymiany. Od pierwszego listopada 1904 nie przyjmuje bank tych not więcej w miejsce zapłaty, a przyjmuje je jedynie do wymiany bez dalszych formalności w zakładach centralnych we Wiedniu i Budapeszcie. W zakładach zaś filjalnych nastąpi ich wymiana jedynie na prośbę i za zezwoleniem rady generalnej banku. W tym celu należy wnieść do odnośnej filji podanie wraz z wymienić się mającymi notami i ich konsygnacją. Po dniu 31. października 1910 ustaje wogóle obowiązek banku do wymiany tych not. Banknoty po 1000 guldenów przyjmowane będą aż po dzień 30. czerwca 1904 w zakładach głównych i filjach banku austro-węgierskiego w miejsce zapłaty oraz do wymiany. Od pierwszego lipca do 31. grudnia 1904 przyjmowane będą w zakładach głównych w miejsce zapłaty i do wymiany, w zakładach zaś filjalnych jedynie do wymiany. Od pierwszego stycznia 1905 zapłata tymi banknotami wogóle nie będzie mogła nastąpić — a jedynie tylko zakłady główne banku austro-węgierskiego we Wiedniu i Budapeszcie przyjmować je będą bez żadnych dalszych formalności do wymiany, zakłady zaś

filjalne będą je wymieniać jedynie po wnieśieniu prośby wraz z wymienić się mającymi banknotami i ich konsygnacją za zezwoleniem rady generalnej banku. Po dniu 31. grudnia 1910 noty te stają się wogóle bezwartościowymi.

Wycofane z obiegu są monety zdawkowe po 25, 20, 10, 5, 4, 1 i  $\frac{1}{2}$  ct., oraz monety dwuguldenowe. Monety zdawkowe po 20, 10, 5, 1 i  $\frac{1}{2}$  ct. przyjmuje się jeszcze na razie za połowę ich dawniejszej wartości, zaś monety dwuguldenowe oraz uszkodzone jednoguldenowe po cenie 12 halerzy za 1 gr., wreszcie ćwierćguldenowe po cenie 7 hal. za 1 gram.

Zwracamy na to uwagę, szczególnie starszych dusigroszów. Bank austro-węgierski ma w Galicji filje: w Krakowie, Tarnowie, Jaworznie, Rzeszowie, Jasle, Przemyślu, Lwowie, Drohobyczu, Stanisławowie, Kołomyi, Tarnopolu i Brodach.

W szkole organistów w Tarnowie odbył się egzamin kwalifikacyjny, do którego przystąpiło 10 kandydatów. Świadectwo dobre otrzymali: Antosz Jan ze Szynwałdu, Kania Wal. z Godziszewa, Misiak Piotr z Czermina, Bród Wład. z Niedomic, Konieczny Aleks. z Pantalowic, Skwarczewski Stan. z Muszyny, Stach Stan. z Krosny, Bronicki Ign. z Czehowa i Micek Szymon z Szynwałdu. Nowy rok szkolny rozpocznie się 1. września b. r.

„Obrona Ludu“ pisze ostro o nadużyciach przy wykupnie gruntów pod kolej z Nowego Targu do Suchej góry i tak powiada:

„Te wszystkie łajdactwa Struszkiewicza przedłożył dr Danielak ministrowi sprawiedliwości w Wiedniu. Za te wszystkie zbrodnie powinien Struszkiewicz nie tylko stracić urząd notariusza, ale powinni go wsadzić do kryminału. Jeżeli w Galicji jest sprawiedliwość, to Struszkiewicz pójdzie do kryminału. O innych nadużyciach napiszemy w następnym numerze. Za to wszystko, cośmy napisali o Struszkiewiczu i jeszcze napiszemy, bierze na siebie odpowiedzialność poseł dr Danielak. Stanie każdej chwili przed sądem

i zbrodnie Struszkiewicza wykaże i przeprowadzi dowód prawdy.

Tak pisze p. Danielak w gazetce. Ale dlaczego nie wniósł interpelacji w Radzie państwa, dlaczego w „Kole polskiem“ nie poruszył tej sprawy? Inaczej się pisze, a inaczej robi...

## Wiadomości gospodarskie.

**Kółka rolnicze.** W dniach 8. i 9. lipca 1903 odbył się zjazd delegatów kółek rolniczych z całego kraju w Jaśle. Przybyło ogółem około 200 delegatów na tę tak zwaną ogólną radę, która przedstawiała się jak mały sejm, zwłaszcza że oprócz własnego prezesa, miała i marszałka krajowego przez cały pierwszy dzień. Różnica między ogólną radą kółek rolniczych a sejmem krajowym jest wprawdzie ogromna, już przy wyborze, bo wybór posłów kosztuje ogromne sumy, a wybór delegatów nie kosztuje i jeszcze delegaci ponoszą sami koszt podróży. Obrady ogólnej rady kółek rolniczych prowadzone są zwykle dwa dni, a obrady Sejmu krajowego często bywają trzy dni w roku. Kółka rolnicze obradują co rok w innym mieście, a Sejm tylko we Lwowie, — a przecież obrady kółek rolniczych co do materiału gospodarskiego są tak obszerne, że dotyczą prawie wszystkich spraw, jakie obywatela kraju w życiu codziennem spotykają.

Obecnie na zjeździe w Jaśle były omawiane sprawy: komasacja gruntów, zakładanie straży pożarnych po wsiach, zakładanie mleczarni jako przemysłu wiejskiego, który może dawać dochód chodowcom bydła, sprawy prób z nawozami sztucznymi i odmianami zbóż i traw, przymusowa asekuracja i lepsze budowanie domów wiejskich i inne mniejszego znaczenia. Dyskusja była ożywiona, jednak niezupełnie wyczerpująca, z braku czasu i wielkiej liczby mowców, z których nie każdy odpowiednio jest przygotowany do sprawy, o której dyskusja się prowadzi. Żalono się na Tow. wzaj. ubezpieczeń w Krakowie, iż odmawia pogo-

rzelcom wypłaty premij asekuracyjnych często nie dlatego, żeby zalegano z opłatą, lecz tylko dla braku małych formalności, jak również strażom ogniowym, broniącym asekurowanych budynków, nie daje odszkodowania równego zniszczonym przyrządom, ubraniu a i zdrowiu strażników. Żalono się, że w niektórych wypadkach obszarnicy i ich zarządy gospodarskie podobnie postępują w wypadkach pomocy danej im przez straże ogniowe jak i towarz. krakowskie. W jednym z powiatów wschodniej Galicji w kilkunastu gminach ubezpieczeni zapowiedzieli tow. krakowskiemu, że wystąpią, jeżeli agencji nie weźmie z rąk żyda, a nie da chrześcijaninowi. Natomiast zebrani chwalili pośrednictwo Zarządu głównego w zakupnie i sprowadzaniu nasion, nawozów, węgla kamiennych i narzędzi gospodarskich, z których i co do ceny i co do dobroci byli zadowoleni.

Zauważyć należy, że na zjazdy przybywają delegaci, którzy odznaczają się pracą w kółkach rolniczych. Z przemówień delegatów przebija duch stronnictwa ludowego, wyraźnie daje się poznać, że tytułowanych opiekunów ale leniwych nie potrzebują w kółkach, tylko pracowitych i tym pracowitym dają uznanie, bez względu do jakiego stronnictwa politycznego należą.

Do bezgranicznych serwilistów zaliczyć wypada takich delegatów jak Magryś z Handlówki i Paweł Nawrocki z Odrzykonja, którzy piali hymny pochwalne, ale sami nie wiedzieli za co i na czyją cześć. Jeden plółł o zewnętrznych i wewnętrznych wrogach, a drugi o rocznicy grunwaldzkiej, a że wygłaszali zdania bez sensu, przeto zagłuszono ich niby brawem i oklaskami. — Szczyściem, że to nie ludowcy takie brednie pletli, więc się za nich wstydzicie nie potrzebujemy.

Eks. maźszalek Badeni wytrwale cały dzień przesłuchiwał się obradom, uczestniczył w objeździe, zwiedził wystawę kółek i był na przedstawieniu do 11. godz. w nocy. Kółkom dał p. Marszałek przyrzeczenie opieki finansowej ze strony krajowych funduszów, uznając gospodarską pracę kółek dla dobra kraju za

pożyteczną. Wystawa kółek rolniczych jasielskich jakkolwiek w małych ramach urządzona i w czasie słotnym, lecz dała obraz postępu warstatów rękodzielniczych i zakładów przemysłowych w kraju istniejących.

*Aleksander Mordawski.*

## ODEZWA.

Bracia Rodacy!

Nie wiem jakimi do Was słowy przemówić, aby Wam przedstawić straszną klęskę powodzi, jaka nawiedziła biedną Galicję, a osobliwie Wolę rogowską, Sikorzyce i wiele innych w powiecie dąbrowskim.

Może jak ta wioska stoi, takiej klęski nie było, bo gdy wałami rzeki tutejsze nie były tak obwarowane, woda szła sobie powoli, a wnet zeszała. Bo gdy wałów nie było, to ludzie wiedzieli, skąd się jej spodziewać i byli na nią przygotowani, a dziś spadła jak grom i dotąd gdy to piszę, jeszcze zalewa wyżej jak na metr pola biednej ludności.

Jak okiem rzucić nie widać nic, tylko domy do połowy zaiłane wodą, nawet takie, które nie zalała taka powódź, jaka była w roku 1813.

Ludność uciekła do drugiej wsi i tam płacząc rozpacza, co będzie dalej, bo żaden gospodarz ani snopeczka tego roku nie zobaczy. Prócz tego ludziom nogi od mułu wrzodzieją, a od tego smrodu gotowa się i choroba zawiązać.

Starosta Czepielowski z Dąbrowy, gdy przybył na statku do Woli rogowskiej, ujrzał taki ogrom nieszczęścia ludzkiego, zapłakał!

Chleba dowozi starostwo co dnia po trosze, ale to wszystko kropla w morzu.

Wobec tego upraszamy niżej podpisani członkowie komitetu, wszystkich braci rodaków, aby dla miłości Boga i bliźniego spieszyli rychło z datkami na biednych powodziarzy, a datki prosimy nadsyłać na ręce prze-

wodniczącego komitetu Jakóba Bojki w Gręboszowie, poczta w miejscu.

Gręboszów, dnia 20 lipca 1903.

*Jakób Bojko poseł, Józef Gądek czł. r. pow., Józef Wcisło wójt, Michał Wcisło radny, Andrzej Augustyniak, Franciszek Gała podwójci.*

Złożono w naszej administracji: Na powodzia n. Zwierzchność gminy Chorkówka pow. Krosno w myśl uchwały Rady gminnej na wniosek wójta St. Szafrąńskiego i radnego Jana Nitki 20 K. Z Czarnego Dunajca 4 K zebrane przez dra Kostkiewiczza dla najbiedniejszych powodziarzy, Feliks Rajtar z Krowodrzy 1 K.

Na skarb Polskiego Stronnictwa ludowego Tomasz Kwiecień z Siedlca 1 K.

Na fundusz prasowy od S., G., K. i B. z pow. Nowy Targ 2 K 50 hal.

### Ceny targowe z dn. 21. lipca 1903

za 100 kilogramów loco Kraków.

Pszenica krajowa od 15'60 do 16'40, pszenica węgierska od — do —, żyto krajowe od 12'60 do 14'30, żyto węgierskie od — do —, jęczmień 11'80 do 12'80, owies z opłatą akcyzową od 11'50 do 12'70, groch od 16'50 do 24'50, tataraka od 13'50 do 14'80, proso od 11'— do 13'—, fasola od 18'— do 22'—, jagły od 18'— do 22'—, siano od 5'— do 6'—, słoma od 4'40 do 4'80, koniczyna od 6'80 do 7'—, ziemniaki za hektolitr od 3'60 do 4'40, jaja za kopę od 2'40 do 2'70, masło za kilogr. od 1'50 do 1'90, masło za garniec 5'40 do 6.60, kukurudza od — do 14.30.

### OGŁOSZENIA.

B. lekarz kliniczny i szpitala św. Łazarza

**Dr. A. Millet**

wrócił do **Dąbrowy** i mieszka w domu p. Wanatowicza przy ul. Tarnowskiej.

**Dr. Stanisław Nowaczyński**

adwokat krajowy  
w Mielcu.

**Dr. Wincenty Daniec**

adwokat krajowy  
w Brzozowie.

**Dr. Roman Krogulski**

adwokat krajowy  
w Rzeszowie.

**Dr. Franciszek Bardel**

adwokat krajowy  
w Krakowie, Mały Rynek I. 1 (I. piętro).



Największy skład Singera maszyn do szycia i haftu  
**R. PAWŁOWSKIEGO** <sup>da-</sup> <sup>wniej</sup> **I. IWANICKIEGO**  
w Krakowie, Rynek główny 18

poleca maszyny do szycia i haftu najnowszej konstrukcji, odznaczające się zupełnie eichym i lekkim chodem, dokładnym wykończeniem i nadzwyczajną trwałością.

===== Nauka haftów i wszelkich robót maszynowych bezpłatnie. =====

Nie mając całych zgrai następnym ajontów, mogą każdą maszynę sprzedawać o 10–20 K taniej.  
Cenniki rozsyła się darmo i opłatnie.

**GOSPODARZE!**

Jeśli się Wam źle doją krowy, dają mało mleka, które się łatwo psuje i jest jałowe, jeśli nie chcą żreć lub źle wyglądają — to do paszy dawajcie

**„Proszek Holenderski“**

wyrobu apteki

**STANISŁAWA SZCZEPAŃSKIEGO**

w Zabłociu przy Żywou

a przekonacie się, jak dziesiątki innych się przekonało, jaki to znakomity środek.

Żądajcie tego proszku we wszystkich aptekach, składach aptecznych i sklepach Kótek rolniczych.

Odsprzedającym daję w cenie opust!

Paczka kosztuje tylko jedną koronę. Kto bierze na raz dziesięć paczek nie opłaca poczty i ma je za 10 koron.

Wysyłki uskutecznią się odwrotną pocztą.

Apteka posiada na składzie wszelkie środki i zagraniczne przyrządy chirurgiczne, wina, wody mineralne i t. d.

**„SLAVIA“****Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze**

(założony w roku 1868, w Galicji od roku 1874)

ukończył z rokiem 1899 trzydziesty pierwszy rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach „Slavii“ z końcem r. 1899

Fundusze rezerwowe i gwarancyjne . . . . .	kor.	20,579.942
Premje, uboczne należności i odsetki za 1899 rok . . . . .	”	5,382.750
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych . . . . .	”	69,020.428
” ” w sekcji ogniowej . . . . .	”	674,546.070
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1899 . . . . .	”	3,102.802
W ciągu 31 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagrodzenia szkód w sumie . . . . .	”	62,932.802

„Slavia“ przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych w budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach bydła i t. d.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne. Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych, życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela Generalna reprezentacja „Slavii“ dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ul. Kopernika I. 15.

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolice, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.



### Ważne dla sklepików Kółek rolniczych!

Wyroby tkackie, jako to:

**Płótna** domowe, półblichowane, na koszule, płótnianki, płachty i t. d.  
**Płótna** białe na cieńsze koszule, kalesony i na prześcieradła.  
**Płócienka** kolorowe na ubrania dla kobiet, w rozmaitych pięknych kolorach i bardzo trwałe.  
**Materje** na ubrania dla mężczyzn, jako to: dreliszki, szewioty, kamgarny i t. p.  
 poleca po cenie fabrycznej

**MICHAŁ MIĘSOWICZ**

w Korczyni, obok Krosna.

Proszę żądać próbki towaru, które wysyłam zaraz.



# Dobra Siennów

w powiecie Przeworsk

objął na parcelację

Bank parcelacyjny we Lwowie.

Kościół, szkoła, składnica pocztowa na miejscu, — stacya kolejowa Przeworsk.

Majątek ten obejmuje 743 morgów, w tem role, łąki i łęgi pierwszej jakości i przytem zapewniony stały dochód z uprawy buraków cukrowych i zarobków w wielkiej fabryce cukru w Przeworsku.

Wyjaśnień w sprawie tej parcelacji udziela Wny Poseł Żardecki w Łańcucie, członek Rady nadzorczej Banku parc. i Bank parcelacyjny we Lwowie, a na miejscu w Siennowie wskazywać będzie grunta, na sprzedaż przeznaczone i objaśniać o warunkach nabycia tychże, przebywający tam gospodarz tych dóbr i agent Banku parcelacyjnego Bartłomiej Trawiński.

Adres do zgłoszeń:

**Dyrekcya Banku parcelacyjnego we Lwowie.**



## Rurki drenarskie, Dachówkę, Cegłę maszynową i ręczną

wszystko jak najlepsze poleca

CEGIELNIA PAROWA I FABRYKA  
 o o WYROBÓW GLINIANYCH o o

**„KAROL“**

W POLANCE-KAROL KOŁO KROSNA.

Na budynki wiejskie nadaje się bardzo dachówka II. klasy dobra i tańsza.

Liczne pochwały P. T. Duchowieństwa i włościan świadczą o dobroci wyrobów fabryki w Polance-Karol.

## Nadzwyczaj korzystne = kupno gruntów =

przy parcelacji wielkiego obszaru dworskiego (1800 morgów czarnoziemiu), po cenie do 200 złr. za morg, już ze wszystkimi kosztami, w sąsiedztwie miasteczka, a w pobliżu wielkiego miasta.

Zgłaszać się należy do

**Banku parcelacyjnego we Lwowie**

albo do

Administracji „Przyjaciela Ludu“ w Krakowie.

Dla wychodźców amerykańskich doskonałe miejsce na osiedlenie się za powrotem do kraju.

## SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH J. KRUKIEREK w KROŚNIE

poleca

**znakomite sieczkarnie „Nowy Model“** waga około 115 klg., wylot 20 ctm. szeroko wstawiana stalnica 3 nożowa za 54 koron, 4 nożowa za 56 koron łącznie z frachtem.  
**Młynki** znakomite o kilku sitach od 56 kor. i wyżej. **Młocarnie ręczne** od 140 koron i wyżej. **Znakomite pługi włościańskie** z zapasowym lemieszem, trzusem, po 22 kor.  
**Płużki do oborywania ziemniaków** po 20 koron. **Plewniki do ziemniaków** po 18 koron.

**Ekstyrpatory, sikawki, brony i t. p.**

Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

# BANK PARCELACYJNY

Stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką  
we Lwowie, ulica Słowackiego L. 18

zawiązany i prowadzony przy współudziale BANKU KRAJOWEGO  
organizuje i przeprowadza parcelacye i kolonizacye w kraju.

Kto za współudziałem Banku Parcelacyjnego grunt nabędzie, jest pewnym, że zostanie za właściciela tego gruntu zaintabulowany i otrzyma go bez żadnych przeszkód na własność — a co nader ważne — otrzyma go bez żadnych długów dworskich.

Bank Parcelacyjny przyjmuje także wkładki oszczędnościowe na procent, tak z całego kraju jak i z Ameryki.

Wszystkie korespondencye i przesyłki pieniężne należy adresować:

**„BANK PARCELACYJNY WE LWOWIE“.**

## ZARZĄD BANKU PARCELACYJNEGO:

### I. Rada nadzorcza:

Prezes: Dr J. G. Pawlikowski, profesor Akademii rolniczej w Dublanach; Zastępca prezesa: Dr Józef Ekielski, radca Wydziału kraj.; Sekretarz: Ignacy Domagalski, ilustrator Związku Stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych; Członkowie: Biedroń Jan, redaktor „Gospodarza“, Bojko Jakób, poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa; Dr Domaszewski Wacław, dyrektor Banku krajowego; Dr Szczepan Mikołajski, lekarz; Poptawski Jan (zastępca sekretarza Rady nadzorczej); Dr Jan Rozwadowski, Stapiński Jan, poseł na Sejm krajowy; Zardecki Bolesław, poseł na Sejm krajowy i dyrektor Kasy zaliczkowej i oszczędności w Łańcucie.

### II. Dyrekcyja:

Dr Deskur Jan, Krzyszkowski Ignacy, Poznański Zygmunt.

## Szanowni Ziomkowie!

Dawno osiadły jestem w Ameryce,  
Patrzałem nieraz, jak naszych zdzierano,  
Lzy im kapały i bieląło lice,  
Widziałem często, jak ich zapredano.

Nasz brat nieborak nieświadom języka  
Niejeden płakał nad swoim zawodem,  
Bo obcy chcieli mteć go za fireyka,  
Obrali z grosza, a morzyli głodem.

Lecz przyszła chwila i koniec strapieniu,  
Szczera dłoń, radę podają rodacy,  
Do światła trafisz łatwiej po promieniu,  
Znajdziesz tu przyjaźń i dostatek pracy.

Promieniem takim — podpisyany rodak,  
Co służy braciom szczeremj radami,  
Nie ściąga butów, by za nie dać chodał;  
Uzbroi dobrze na walkę z boss'ami.

Kochany Ziomku! Gdy rzucasz ojczyznę,  
Aby dla chleba tutaj emigrować,

Bacz, by twój statek nie padł na mieliznę,  
Abyś nie zmuszon był biedę gruntować.

Z Europy jeszcze pisz do mnie o rady;  
Szyfkarty wszędzie wysyłam najtaniej,  
Opiszę wszystko — w jakie jechać ślady,  
Aby na miejsce zdążyć jak najraniej.

Mój człowiek będzie czekać cię w New-Yorku  
Abyś nie błądził jako kot we worku,  
Pieczę otoczy familię i rzeczy;  
Moim staraniom któż kiedy zaprzeczy?

Pieniądz przesyłam do kraju bezpiecznie,  
Gdy kurs najlepszy. Kwit odsyłam zaraz;  
A gdy chcesz wracać do kraju koniecznie  
Interes z szyfkartą załatwi się naraz.

Przy biurze mojem jest sklep z ubraniami  
Dla pań i panów; wszelkiego rodzaju  
Perkal i płótna, co mierzę łokciami,  
Taniej nabędziesz, niż we własnym kraju.

**JÓZEF OGORZAŁEK**

39 Grove Str., Chicopee Falls i Ludlow, Mass.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Stapiński.

Czcionkami drukarni Literackiej w Krakowie (Jagiellońska 10), pod zarządem L. K. Górskiego.